Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 5. Toruń, 2 lutego 1936 r. Rok III.

Nie chcemy Waszej łaski, litości i miłosierdzia

Okres przed świętami Bożego Narodzenia stał pod hasłem miłosierdzia. Wiadomo, wielka bieda, tradycyjna „gwiazdka“, miljony głodujących — to przecież nie drobne wydarzenia, nad jakiemi można przejść bez zwrócenia na nie uwagi.

Inicjatywa poszła z dwóch stron: ze strony kościoła i ze strony niektórych odłamów społeczeństwa. Kościół wyszedł z założenia, że należy przeprowadzić „odrodzenie miłosierdzia“. Miłosierdzie jest jednym z fundamentów Kościoła, jest cnotą chrześcijańską. Nic więc dziwnego, że dostojnicy Kościoła wzięli sobie za zadanie dokonanie radykalnej zmiany w poglądach na tę cnotę.

Ale chodzi mi tu nie o jakiekolwiek poglądy, lecz o sam fakt, czy chrześcijańskie miłosierdzie można stosować do miljonowych rzesz głodujących? Czy miłosierdziem możemy nazwać pewnego rodzaju akcję, zdążającą do ulżenia doli tych, którzy na skutek kryzysu ustroju kapitalistycznego znaleźli się bez chleba, czy też miłosierdziem nazywamy odruch współczucia na widok nagłego nieszczęścia bliźniego?

Bo jak się odbywa akcja miłosierdzia? Fabrykant Iks dał tyle metrów sukna, obszarnik Ypsylon dał 100 centnarów ziemniaków. Tworzy się z tych darowizn pewien fundusz, z którego udziela się wsparcia upośledzonym. Następuje paradoks, że fabrykanci, obszarnicy, którzy swoją polityką gospodarczą doprowadzili masy do nędzy — teraz ułamki swych bogactw rzucają jak ochłapy tymże masom, zyskując przytem imię „ofiarnego i miłosiernego społecznika‘.

Czyż to można nazwać miłosierdziem, zwłaszcza, jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że do tych panów udały się delegacje z prośbą o datek? Nie wątpimy, że Kościół kierował się w tym wypadku najszczerszemi intencjami, ale czy praktyka dosięgła wyżyn intencji?

Do urabiania sobie opinji „ofiarnego społecznika“ przystąpiły i niektóre organizacje, pragnące tym sposobem pozyskać sobie topniejące stale szeregi zwolenników. W „Nowym Kurjerze“ z Poznania czytamy w notatce p. t. „O. M. P. dla niezamożnej młodzieży“:

„Organizacja Młodzieży Pracującej roztacza opiekę nad zrzeszonemi członkiniami i członkami, starając się również przyjść z pomocą materjalną, gdyż zorganizowana młodzież pochodzi przeważnie z niezamożnej sfery rzemieślników i robotników, w większości wypadków pozbawionych pracy.. Dzięki pomocy Wojewódzkiego Koła Przyjaciół O. M. P. z p. senatorem dr. .Witoldem Jeszkem na czele, Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy, oraz przemysłowców i kupców poznańskich urządziła Organizacja Młodzieży Pracującej na terenie Poznania zakrojoną na szerszą skale akcję gwiazdkową.

Wszystkie ompiaczki i ompiaków obdarowano podarkami gwiazdkowemi, wśród których obok artykułów i słodyczy, poważną część stanowiły rzeczy praktyczne“.

Sam już tytuł wskazuje na charakter tego obdarowania. Organizacja młodzieży obdarowuje swych członków.... darami kapitalistów Czyż można przypuścić, by organizacja młodzieży, walcząca o prawa młodzieży z kapitalistami, a obdarowywana przez tychże kapitalistów, mogła czegoś realnego dokonać? Można tu śmiało powiedzieć o wyrafinowanym podstępie, a nie o uczciwej akcji pomocowej.

Akcja pomocowa w rodzaju „upominków i darowizn“ nigdy pożądanego skutku nie przyniesie i miejsca mieć nie powinna. My żadnych podarunków nie żądamy i nie chcemy. My chcemy tego, co się nam słusznie należy. Nie czekamy niczyjej łaski i miłosierdzia. Poprawa naszego bytu nie zależy od miłosierdzia, ale wprowadzenia w życie zasad sprawiedliwości społecznej.

Jeżeli ci wszyscy głodujący dostaną pracę, jaka im się prawnie należy, nie będzie potrzeba obchodów gwiazdkowych, zakrojonych na „szerszą skalę“ dla „dożywiania“ głodnych. Udzielenie pracy zależy od zmiany systemu polityki gospodar-

czej. Kapitalizm trzyma się mocno przy dotychczasowym systemie. Dopóki zmiana nie nastąpi, poprawy stosunków nie będzie.

Miłosierdzie pozostawiamy dla tych, którzy z braków fizycznych czy umysłowych losu swego poprawić nie mogą. My czekamy! Czekamy na tę chwilę, kiedy zmiana nastąpi. Nastąpić musi! czy to drogą ewolucji, czy też inną. Jeżeli nie nastąpi rychło, będziemy musieli ją przyspieszyć. Nie będzie wtenczas mowy o miłosierdziu! Będzie natomiast sprawiedliwość!

O miłosierdziu i litości wówczas — my będziemy mogli mówić!

Antoni Spandowski

Jak rozwiązać kwestję ukraińską?

Kol. Dubiel słusznie wykazał błędność stanowiska społeczeństwa i rządu w t. zw. kwestji ukraińskiej. Istotnie, większość stronnictw w tym względzie nie ma żadnego programu; sanacja zaś, będąca u władzy nie ma go również, przerzucając się z jednej krańcowości w drugą.

Uderzającem jest, że, o ile chodzi o pozytywną politykę w stosunku do Ukraińców, to sanacja i endecja godzą się w jednym ważnym bardzo punkcie: rozwiązanie sprawy bowiem widzą nie w pewnych reformach prawno-państwowych, opartych na czynnikach społecznych, lecz w metodach administracyjnych. Endecja nie może, a właściwie nie chce się zdecydować wyraźnie na uznanie Ukraińców za naród: jedni z pośród jej przywódców sądzą, że Ukraińcy są poprostu Polakami, mówiącymi po ukraińsku, inni zaś, nie podzielając tego poglądu, przypuszczają, że dobra i sprężysta administracja, uwzględniająca przedewszystkiem gospodarcze interesy ludności wogóle, bez różnicy narodowości, uczyni wkońcu ogromną większość Ukraińców lojalnymi obywatelami naszego państwa.

Sanacja znowu, uznając w zasadzie Ukraińców za naród odrębny, widzi również rozwiązanie ich sprawy na gruncie administracyjnym, dopuszczając pewną ich ilość do urzędów oraz do powstawania pewnych instytucyj ukraińskich, zwłaszcza gospodarczych, w zależności od zgody władz, w każdym poszczególnym wypadku.

Sanacja rządząc, popełniała i popełnia kolosalne błędy, odbijające się nader ujemnie na stosunkach polsko-ukraińskich i na losie polskości na kresach południowo-wschodnich naszego państwa.

Pierwszym jej błędem, nader szkodliwym, była polityka, dążąca do związku federacyjnego Polski, Ukrainy i Białejrusi. Łudziła ona bowiem Ukraińców widmem ich państwa, zdobytego przy pomocy polskiej i z konieczności zwiększała i rzeczywiste ich dążenia, przyczyniające się do lekceważenia reform mniejszych, w granicach Państwa Polskiego; następnie zaostrzała niepotrzebnie antagonizm z Rosją i mogłaby uwikłać nas swą polityką w długą wojnę z nią.

Drugim błędem sanacji, będącej u władzy jest osłabienie żywiołu polskiego w Małopolsce Wschodniej, przez przenoszenie z niej rozmaitych instytucyj do Warszawy oraz kasowanie innych. Jest to polityka samobójswa narodowego. Osłabiono w ten sposób żywioł polski we Lwowie i Stanisławowie. Żywioł polski stracił w trzech województwach przeszło 700 000 morgów ziemi, czego można było uniknąć, parcelując ją dla Polaków. Jeżeli dodamy do tego niewłaściwe nominacje administracyjne na wyższych stanowiskach na tych ziemiach, to szkodliwość tej polityki wystąpi w całej pełni.

Tu dodać należy jeszcze „genjalne" pomysły „I. K. C.", który wzorując się na Niemcach, rozwiązanie sprawy widzi n. p. w traktowaniu Łemków w Małopolsce Zachodniej, jako narodu odrębnego od ukraińskiego.

Endecy znowu mają szczególną sympatję do „Starorusinów" czyli moskalofilów, których liczba szybko topnieje. Zresztą, gdyby nawet uznać ich za Rosjan — nie rozwiązałoby to jeszcze sprawy.

Na przeciwnym krańcu stoją socjaliści, gotowi dać Ukraińcom autonomję terytorjalną dla Małopolski Wschodniej, a więc z sejmem, mającym pewien zakres władzy ustawodawczej i administrację ukraińską. Takie rozwiązanie sprawy, zwłaszcza w bliższej przyszłości, spowodowałoby duże niebezpieczeństwo dla naszego państwa, przez ułatwienie skrajnym czynnikom ukraińskim walczenia z niem aż do oderwania Małopolski Wschodniej od Polski..

Są jeszcze u nas pojedyńcze jednostki, podtrzymujące stale twierdzenie nieżyjącego dziś już socjalisty ukraińskiego, Mikołaja Hankiewicza, że antagonizm polsko-ukraiński znajduje swe rozwiązanies w programie : wolna Polska, wolna Ukraina. Otóż właśnie, że nie jest to żadne rozwiązanie praktyczne. Uznając bowiem prawo każdego narodu do niepodległego bytu, trzeba jeszcze określić granice jego państwa, a tu właśnie występują bardzo poważne trudności.

Realna polityka nie może się opierać na ogólnikowych frazesach, dopuszczających rozmaite interpretacje.

Bez żadnej przesady śmiało twierdzić możemy, że jedynym ruchem, posiadającym realny program w sprawie ukraińskiej jest Narodowy Ruch Robotniczy.

Uznaje on Ukraińców za naród odrębny, bez żadnych zastrzeżeń; uważa jego dążenie do rozwoju swej narodowości za zupełnie słuszne i nie usiłuje mu przeciwdziałać. Zarazem jednak uważa, że Małopolska Wschodnia jest terenem od wieków zamieszkałym przez ludność mieszaną polsko-ukraińską (zwaną dawniej ruską), że terytorjalnie nie da się podzielić na dwa obszary ,zamieszkałe przez przedstawicielstwa dwu narodów *); że skutkiem tego autonomja terytorjalna nie może być właściwem rozwiązaniem sprawy i że szukać należy wyjścia na gruncie autonomji narodowo-kulturalnej obu grup narodowych na obszarze niepodzielnym tej prowincji i należącej do Państwa Polskiego.

Fakt, że między Sanem a granicą rosyjską Ukraińcy są w większości nie zmienia w niczem słuszności powyższej zasady. Przewaga ta bowiem w większości powiatów jest nieznaczna, z powodu

*) Istotnie nadgraniczny powiat Tarnopolski ma 45% Polaków, 14% Żydów i 41% Ukraińców, powiat zaś Przemyski, leżący daleko od granicy rosyjskiej ma znowu do 55% Ukraińców, przeszło 30% Polaków, a resztę stanowią żydzi. Zwartą dużą większość w 12 czy 13 powiatach mają Ukraińcy tylko między Dniestrem a Karpatami.

znacznej ilości żydów, których liczba dochodzi do 14%. Nietylko Lwów ma absolutną większość polską, ale i powiat lwowski ma względną większość Polaków. Powiaty jarosławski i brzozowski mają absolutną większość polską. Niema więc żadnej słusznej zasady, któraby nas zmuszała do odstępowania Ukraińcom w formie wyodrębnionej prowincji autonomicznej Małopolski Wschodniej.

Autonomja narodowo-kulturalna mieć może rozmaite formy, istota jej jednak polega na tem, że wyodrębnia ona sprawy narodowe i kulturalne od innych na danem terytorjum, przekazując je przedstawicielstwu grup narodowych do rozstrzygania na podstawie ustawy, ściśle określonej, pod ogólnym nadzorem władzy państwowej, określonym także przez ustawę.

U nas już Sejm z 1922 roku uchwalił ustawę, która wprowadzoną być miała w życie w ciągu lat dwu, ale niestety urzeczywistnioną nie została — która miała zapoczątkować autonomję narodowo-kulturalną w trzech województwach małopolskich: lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. — Miała ona utworzyć w każdem z nich sejmiki wojewódzkie, w których istnieć miały dwie kurje (to znaczy dwa zgromadzenia), mające władzę administracyjno-ustawodawczą w pewnym zakresie. — Jedna z nich wybieraną być miała przez ludność ukraińską, druga przez pozostałą, w ogromnej większości polską; każde z nich oddzielnie normowałoby sprawy narodowościowe swych wyborców. Sprawy wspólne rozstrzygane być miały za zgodą obu stron. Nadzór należałby do władzy państwowej.

Niezależnie od tego należałoby dać Ukraińcom odrębny uniwersytet w tej części prowincji, która posiada znaczną większość ukraińską, np. w Stanisławowie, największem mieście między Dniestrem a Karpatami.

Niema powodu w tej chwili wchodzić w dalsze szczegóły tej autonomji, chodzi tylko o wskazanie, na czem głównie polegaćby miała. Przy jej zaprowadzeniu sami Ukraińcy decydowaliby o swych sprawach narodowych, a nadzór państwa dotyczyłby tylko baczenia, aby ustawy i rozporządzenia tych ukraińskich kuryj narodowych w trzech województwach były ściśle przestrzegane.

Nigdy żadne reformy nie zadowolą wszystkich, to też Narodowy Ruch Robotniczy, przyjmując program podobny, nie łudził się i nie łudzi, aby urzeczywistnienie go spowodowało odrazu zupełny przewrót w umysłach Ukraińców, dotyczący stosunku ich do Państwa Polskiego. Niewątpliwie jednak realizacja tego programu spowodowałaby znaczne odprężenie w stosunkach polsko-ukraińskich, stwarzając odpowiedni grunt do wzajemnego porozumienia się; wytworzyłoby się poważne stronnictwo ukraińskie, godzące się na tej podstawie współpracować z Polakami w naszem państwie.

Obecnie gruntu takiego niema.

Program ten, obliczany na obecne warunki polityczne zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne — nic przesądza oczywiście tego, co może nastąpić za lat kilkadziesiąt, przy innych niż obecnie stosunkach. Stosunki polsko-ukraińskie w innych prowincjach winny być także zmienione w sposób odpowiedni, po wypróbowaniu zmian w trzech województwach małopolskich.

Będziemy mieli nie jeden raz jeszcze sposobność do omawiania stosunków polsko-ukraińskich, to też poprzestajemy w tej chwili na tych uwagach ogólnych.

Jerzy Augustowski.

Książę Pan w strachu

Niewszyscy zapewne pamiętają, że nazajutrz po przewrocie majowym ukazał się na łamach krakowskiego wówczas „Czasu“ znamienny artykuł, pod charakterystycznym wysoce nagłówkiem: — „Rokosz“. Artykuł ten był pełen historycznych przypomnień i zajmował zupełnie niedwuznaczne stanowisko w stosunku do przewrotu.

Ale przyszedł Nieśwież, przyszły mowy bankietowe i arystokracja polska, przedewszystkiem w przedstawicielach rodu Radziwiłłów, stanęła przy nowym reżimie. „Przy Tobie Panie, stoimy i stać będziemy“ — zdawały się rozbrzmiewać na nowo wyrazy, które ongiś wypowiedziane były przez przedstawicieli tej samej klasy społecznej podczas wizyty w ówczesnej Galicji ces. Franciszka Józefa.

Przedstawiciel rodu, który od wieków włada Nieświeżem, stał się z biegiem czasu czołowym wyrazicielem myśli i poglądów tej przeważającej zresztą części konserwatystów polskich, którzy bez zastrzeżeń w sejmie i w życiu poparli program rządowy, a w pamięci wszystkich pozostały wyrzeczone w sejmie słowa o „konieczności państwowej“. Inaczej ustosunkował się do nowego porządku rzeczy w państwie polityk, który jeszcze niedługo przed przewrotem majowym, w jednym z politycznych klubów warszawskich, przemawiał jako „trzynasty z rzędu ordynat na Ołyce, jako przedstawiciel najbardziej przez rząd polski prześladowanej na Kresach sfery społecznej“.

I oto obecnie jesteśmy świadkami nowej metamorfozy konserwatyzmu polskiego. Od szeregu tygodni na łamach „Czasu“ ukazują się artykuły, których nie powstydziłoby się żadne z pism opozycyjnych, a w przemówieniach sejmowych przewódcy stronictwa, cenzura marszałkowska musiała dokonać przymusowych opuszczeń. Dawny rzecznik „konieczności państwowej“ przedzierżgnął się w gorliwego zwolennika amnestji dla wygnańców brzeskich. Ogół społeczeństwa nie może, oczywiście, nie interesować się pobudkami, które spowodowały tak wielkie zmiany w poglądach i nastrojach konserwatystów, tembardziej, że stanowią one niezmiernie charakterystyczny objaw, wśród panujących teraz u nas stosunków.

Cóż więc spowodowało to przerzucenie się tego obozu z jednego krańca na drugi?

Odpowiedź może być tu tylko jedna. Spowodowała je obawa przed dalszemi następstwami obecnego reżimu. Świadomość tego, dokąd tak stosowany reżim doprowadzić może, a wraz z tem i podświadoma może obawa.

Obóz konserwatywny w Polsce, bądź co bądź, łatwiej aniżeli inny z tych co tworzą obóz sanacyjny zdobyć się może na głębsze ujęcie sytuacji politycznej, gdyż z przeszłości swojej w państwach zaborczych odziedziczył pewną dozę właściwości, która nazywa się kulturą polityczną. Ona to daje mu możność dojrzenia we mgle takich ewentualności,

z jakiemi inne filary systemu nie myślą się liczyć, ufni, że „walka z niemi nie będzie łatwą!“.

Znaczną rolę odgrywa tutaj oczywiście i nieodłączny oportunizm konserwy, która czuje pismo nosem, a ponieważ wiele ma jeszcze do stracenia, więc ryzykować nie chce.

Zmiana w nastrojach zachowawców powinnaby normalnie zmusić do zastanowienia ich dotychczasowych kompanjonów, ale, jak wiadomo, nic na horyzoncie politycznym nie zapowiada, aby mogło rychło nastąpić otrzeźwienie.

Jedno jest tylko pewne — przedostatnia metamorfoza konserwatystów polskich, metamorfoza ich po przewrocie majowym, nie przejdzie im tak na sucho: kto jak kto, ale oni płacić będą!...

Verus

Nie kijem to pałką...

System Stachanowski w Rosji Bolszewickiej

nową formą wyzysku klasy robotniczej

Wysoki dygnitarz sowiecki w ostatniej swej mowie poruszył sprawy t. zw. ruchu Stachanowa. Nasunie się czytelnikom pytanie, co to takiego jest ten ruch? Otóż ruch ten wywodzi swoją nazwę od górnika, który zdołał pobić wszelkie ustanowione poprzednio w Rosji normy wydajności pracy. Pod tą nazwą ukrywa się dobrze znana klasie robotniczej zachodu t. zw. zasada racjonalizacji pracy. W Sowietach jest ona bardziej bezwzględna niż w innych państwach.

Ruch Stachanowa objął już całe terytorjum Rosji. Wszędzie powstają kółka robotników, którzy rzekomo „dobrowolnie“ obmyślają sposoby wydajności pracy. Dla scharakteryzowania owej „wydajności“ pracy podajemy kilka przykładów. Górnik Stachanow wydobył 31 sierpnia 1935 roku w ciągu swej zmiany 102 tonny węgla. W ciągu paru tygodni rekord ten został pobity i tak: górnik Borysow w przeciągu 6-godzinnej „szychty“ miał wydobyć 178 tonn węgla. Wkrótce zaczęto naśladować Stachanowskie wzory. W grudniu 1935 uchwalono podwyższenie obecnych norm pracy. Widzimy stąd, że ruch Stachanowski — to coś więcej niż kapitalistyczna naukowa organizacja pracy. To zmuszenie robotnika do jaknajwiększego wysiłku fizycznego, do pośpiechu, do pracy na „rekord“. To nic innego, jak wyzysk; prasa sowiecka piętnowała to dawniej jak „barbarzyństwo rekinów kapitalistycznych“. Tutaj w Sowietach wprowadza się wyzysk pod nazwą ruchu Stachanowa, ale w jeszcze gorszej, bezwzględniejszej formie.

Musimy dodać jeszcze, że tam, gdzie powstają kółka Stachanowskie, tam zarządy fabryk coraz gorzej traktują robotników. Mówią oni, „jeśli tamci mogą — dlaczego wy nie możecie“ tak pracować? Nic dziwngo, że było już kilka wypadków mordowania Stachanowców. Naogół jednak robotnik sowiecki nie może się oprzeć ruchowi Stachanowskiemu a to dlatego, że zarobki jego są niesłychanie niskie.

Tak wyglądają w praktyce ideały „bezklasowego“ państwa. Bolszewicy głosili równość. Cóż osiągnęli?

Dla przykładu podajemy taki fakt. Stróż w szkole wiejskiej otrzymuje miesięcznie 50 rubli, inżynier zaś, kierownik działu w fabryce 4 000 rubli, a niejednokrotnie 6 000 rubli.

Aby lepiej zobrazować położenie robotnika w „raju sowieckim“ trzeba dodać, że fabryki nie przyjmowały względnie we właściwym czasie usuwały robotnice, mające zostać wkrótce matkami, aby nie udzielać prawnie zagwarantowanych urlopów na czas połogu.

Z tych kilku przykładów widać, że Rosja bolszewicka nie odbiega niczem od państw kapitalistycznych, stosując najgorsze wzory wyzysku kapitalistycznego.

Reformy, reformy...

Dawniej ludzie jeździli czwartą klasą w pociągach osobowych. Dla „wygody“ ludzi znieśli czwartą klasę. Zamienili na wagonach cyfry (3 na 4). — Wagony pozostały te same. „Dla wygody“ urządzili taryfę podmiejską w niektórych pociągach. Potem „dla wygody“ rozszerzyli taryfę podmiejską na wszystkie pociągi. Olbrzymia zniżka! Rząd idzie na rękę! Obniżka, obniżka! Ludzie płacą tyle co dawniej płacili. Ale obniżka!

Dawniej młodzież szkolna płaciła połowę biletu trzeciej klasy. Pootem płaciła 50% od starej, bardzo starej taryfy, o wiele wyższej od obecnej. Dzisiaj płaci 67% obecnej taryfy.

Żony oficerów płacą — 50% obecnej taryfy, „Strzelcy“ płacą 20% obecnej taryfy. Uczniowie i studenci płacą 67%.

Obniżka! reforma! obniżka!

Nic nowego...

Było to w pewien mroźny zimowy wieczór. Pogwizdując zlekka przechodziłem dosyć raźno obok oświetlonych okien wystawowych znaczniejszej ulicy miasta. Byłem w tak znakomitym nastroju, że wcale nie zwracałem uwagi na panujące zimno. Co chwilę napotykałem przechodnia prawie biegnącego z zmarzniętą czerwoną twarzą i pocieszne wciśniętym w fałdy ciepłego szalu podbródkiem.

Skręciłem w jedną z bocznych ulic, lecz zrobiłem zaledwie parę kroków, kiedy stanąłem, jak wryty. Kilka metrów przedemną stał wtulony w poły swego płaszcza mężczyzna, wpatrujący się w okno wystawowe stojącej przed nim restauracji. Tak — to on; na pierwszy rzut oka poznałem w nim dawno niespotykanego szkolnego kolegę. Tak — ten sam jego nieodłączny wyszarzały kapelusz „starej daty“ z trwałą ciemną plamą na otaczającej go wstążeczce, który wiernie okrywał mu głowę o dość rzadkich, jasnych włosach; ten sam wytarty ciemny płaszcz, trochę zakrótki, o ogromnie wytartych brzegach kieszeni i zbyt krótkich rękawach, który naprzemian chronił przed deszczem, zimnem — raz jego, raz młodszego jego brata. Płaszcz wspólny...

Stał skulony, wsadziwszy rękę w kieszeń płaszcza, a zbyt długi rękaw granatowej marynarki, którego brzegi tkwiły też w kieszeni, zdaleka czynił wrażenie rękawiczki.

Walka o dostęp do oświaty

Strejk na wyższych uczelniach

Kwestja katastrofalnego stanu szkolnictwa w Polsce wielokrotnie była omawiana na łamach naszych i innych pism. Mówić dzisiaj o zagwarantowanej przez konstytucję bezpłatnej nauce, bez ironji nie można. Kilka tygodni temu ukazał się w I. K. C. artykuł, w którym autor dowodził danemi, że z opłat czesnego w gimnazjach podejmuje się kwoty na opalanie... Min. W. R. i O. P., a nawet... na dokształcanie inspektorów szkolnych. Przerażenie ogarnia człowieka. Całość polityki szkolnej idzie w tym kierunku, aby osiągnąć największy dochód, przy jaknajmniejszym rozchodzie. Wydatki na szkolnictwo w r. 1929/30 wynosiły 626,1 milj. złotych, w 1934/35 już tylko 411,2 milj. złotych. Dzieje się to w tych czasach, kiedy do szkół napływają pomnożone szeregi dzieci powojennych. I dziwić się dlaczego przeszło miljon dzieci nie chodzi do szkoły?

Poziom nauki w szkołach polskich coraz więcej się obniża. W szkołach ludowych nauczyciele są przeciążeni ogromem pracy obowiązkowej i nadobowiązkowej (niechby nie chcieli!) W gimnazjach — „terminatki". Na uniwersytetach zwijanie katedr i t. p. To są „ułatwienia" dla wykładowców.

Dla słuchaczy najboleśniejszy środek — podwyższanie opłat administracyjnych, które wzrosły w ostatnich latach o 100 procent. Ten cios najczęściej odczuwa młodzież akademicka. Utrzymywanie się w obcem mieście, głód i chłód i wreszcie ogromne opłaty — to są przeszkody, jakie zdobyć mogą tylko „wybrani". Nie pomagały żadne prośby, czy interwencje.

Młodzież akademicka chwyciła się ostatecznego środka — strejku. Dnia 24 stycznia na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce wybuchł jednodniowy strejk akademików. Strejk miał przebieg zupełnie spokojny. Jedynie w Wilnie przed Politechniką policja aresztowała trzech studentów, z pośród gromadzących się przed gmachem uczelni. Policja usiłowała rozbić gromady. Strejk urządzony i zwołany został przez „Bratnią Pomoc", na wszystkich uczelniach. W Poznaniu przed wiecem akademickim „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej", organizacja sanacyjnych „radykałów" rozrzuciła ulotkę, wzywającą wszystkich studentów do strejku, przez tę organizację urządzonego. Ciekawem jednak jest, że ulotka nie... podawała dnia strejku. Ta sama organizacja popisała się w Krakowie. „Bratnia Pomoc" na uczelniach krakowskich nie przyłączyła się do strejku, mimo, że wszystkie organizacje i wszędzie, bez względu na charakter polityczny, strejk propagowały. Fakt ten łatwo się da wytłumaczyć, o ile się weźmie pod uwagę, że w Krakowie „Bratnia Pomoc" opanowana jest właśnie przez Z. M. P. D. (Z. M. P. D. jako główny punkt swego programu wysuwa... równouprawnienie gospodarcze!) Na wiecach, poprzedzających strejk jednogłośnie uchwalano we wszystkich uczelniach w Polsce następującą rezolucję:

„Nędza matrjalna Polskiej Młodzieży Akademickiej przybrała formy katastrofalne, prowadzące do upadku nauki i Kultury Narodowej. Wysokie czesne uniemożliwia młodzieży dalsze studja. Student, nie mający co jeść nie może się uczyć. Panujący obecnie na wyższych uczelniach cenzus materjalny faworyzuje nieliczna młodzież zamożniejszą, przedewszystkiem żydów, a odcina dostęp do studjów synom robotników, chłopów i pracującej inteligencji.

Młodzież akademicka rozumiejąc, że nie może otrzymać pomocy od społeczeństwa, wyczerpa-

---

Nie wahając się długo, podszedłem do niego. Chwyciłem go za ramię. Obrócił się. Ledwo zobaczyłem jego twarz, spuściłem oczy, by ukryć zdumienie i... uścisnąłem podaną mi z pewnem ożywieniem dłoń. Dziwnie zaniepokoił mnie wyraz tej twarzy. Zrozumiałem odrazu, że stał się jednym z tego tłumu poniewieranych, przez „los" okrutnie pokrzywdzonych, zupełnie załamanych, dla którego ziemia — której skrawka nie posiada — stała się prawdziwym padołem płaczu, nienawistnym, bezlitosnym katem i grabarzem powoli gotującym mu grób. Weszliśmy do restauracji i zajęliśmy miejsca w pewnem oddaleniu od reszty towarzystwa. Z trudnością wymogłem na nim to, by zdjął z siebie płaszcz. Jeszcze obecnie wiele bólu sprawiają mi wypowiedziane wtenczas przez niego słowa w obecnych czasach tak pospolite: „Daj spokój. Mam brzydkie ubranie. Nie chcę cię kompromitować". Rzeczywiście — to, co miał zwierzchu na sobie, przedstawiało ruinę ubioru, którego „komplet" stanowiły: granatowa marynarka i połatane na kolanach ceglaste „knickerbocki". Jakżesz wyglądała jego twarz? Oczy, te jego dawne łagodne oczy, przybrały wyraz nieopisanego smutku, a rysy zmizerniałej twarzy nadawały mu cechy człowieka staczającego się w ciemną czeluść bezradności i zwątpienia; skamieniałe rysy oblicza zdawały się wątpić w to, by jeszcze kiedyś twarz jego zajaśniała iskierką szczęścia, niewymuszonym uśmiechem. Minęło sporo czasu nim wzruszony do głębi zdobyłem się na nieśmiałą prośbę, by opowiedział mi coś o sobie. W jaki sposób potrafiłem skłonić go do zwierzeń, tego sobie już teraz nie przypominam. Pamiętam jedynie, że każde jego słowo, obrazujące historję jego życia, zwłaszcza kilku ostatnich miesięcy, było jakby żałosnym dźwiękiem skarżącego się dzwonu. Z bezładnych słów bezgranicznie zrozpaczonego poznałem nędzę trapiącą jego rodzinę. Opowiadał o ojcu śpiącym w ciemnej, dusznej śpiżarce, o dwóch maleńkich łóżkach i kanapce, które są miejscem spoczynku rodziny, liczącej ośmioro osób... Najboleśnej jednak z całej smutnej historji dotknęła mnie zdrada jego ukochanej, która porzuciła niemającego grosza, a stała się — kochanką pewnego bardzo zamożnego „pracodawcy". Opowiadał o tem ze łzą w oku, z taką nienawiścią, słowa jego były tak przepełnione goryczą, iż gorąco żałowałem, że — prosząc go o zwierzenia — sprawiłem mu ból przeżywania we wspomnieniach minionej tragedji. Pokrzepiałem go, jak tylko mogłem, lecz uśmiech, który kilkakrotnie zdołałem wymusić na jego twarzy był — uśmiechem maski.

Wracałem do domu już nie w tak wesołym nastroju, w jakim go opuszczałem, a zimno zaczęło mi tak obrzydliwie dokuczać, że wtuliwszy podbródek w fałdy szalu prawie biegłem, mimowoli myśląc o nędzy, która wszechwładnie rozpanoszyła się wśród mas znękanego ludu, o używających „rybach" niemoralnie pasożytujących na ludzie, oraz setkach słabych istot z ludu, niewolnicach znajdujących się w „haremach" tych naszych „sułtanów".

Garyk.

nego przez obniżki, redukcje i bezrobocie, zwraca się ze stanowczem żądaniem do władz państwowych o zadośćuczynienie jej słusznym postulatom. W tak poważnej sytuacji nie pomogą żadne półśrodki.

Żądamy gruntownej reformy: obniżki o jedną trzecią czesnego, wydzielenia opłat egzaminacyjnych, zwiększenia dotacyj dla stawarzyszeń samopomocowych.

Aby dowieść, że za akcją o obniżkę opłat wszczęta przez Bratnie Pomoce stoi cała polska młodzież akademicka, uchwalono ogłosić jednomyślny strejk protestacyjny dnia 24 stycznia br.

Minister oświaty przyrzeka 10 — 15 proc. obniżkę. Nie dużo to, ale nawet i w tym wypadku obniżenie czesnego zapłacą studenci! Mianowicie ulegną redukcji stypendja, udzielana przez władze szkolne! Jak nie kijem to pałką!

Młodzież akademicka jest jednak do tego stopnia doprowadzona, że zamierza urządzić drugi strejk, w razie gdyby jej żądanie nie zostały wprowadzone w życie. Ten drugi jednak strejk ma być „prowadzony aż do skutku".

List z Zagłębia Dąbrowskiego

Piszą do nas z Sosnowca:

Kryzys, bezrobocie, nędza, zastój w handlu, samobójstwa z głodu, a jednocześnie przepełnione niektóre luksusowe restauracje i kabarety, pełne niektóre sklepy, w których nic nie można dostać oprócz drogich smakołyków — oto obraz ogólny Zagłębia Dąbrowskiego.

Człowiek obcy, nieznający tych stosunków, przecierałby ze zdumienia oczy. Jakto? Niema u nas przecież wielu miljonerów, a jednak **skala życia jest tak biegunowo różna...** Czemu to przypisać? **Jak zaradzić tej niesprawiedliwości społecznej, która zapala iskry słusznego gniewu w oczach tysięcy nędzarzy?**

A to jest jasne, miejmy tylko raz odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, zerwać zasłonę, za którą kryje się największa plaga dzisiejszych czasów: **niesprawiedliwość społeczna.**

Pomyślmy. Przed wojną światową, chociaż mówi się powszechnie, że było „dobrze" — nie strojono się tak, jak dziś. Futra i jedwabie widuje się dziś nietylko u przemysłowców i dyrektorów, ale nawet u średnich urzędników. Zdaje się nam, że rzeczy te były dawniej wykluczone, pracowali bowiem wszyscy, **ale rzadko jeden żył kosztem drugiego i dlatego nie stać go było luksusy.**

Dziś jest inaczej. Dziś **jednostki żerują na setkach ludzi najzupełniej legalnie, wspomagane przez wszechwładną panią protekcję, miłe tym czy innym dygnitarzom, dla tych czy innych względów.** Są zakłady, w których pracują dosłownie całe rodziny, podczas gdy setki bezrobotnych nie mają co włożyć do ust. Ten czy ów kierownik zatrudnia żonę, syna, córkę, szwagra, zięcia, siostrzeńca. Czy tego się nie widzi? Owszem, ale **nie ma się odwagi z tem walczyć, licho bowiem wie, czy za tym kierownikiem nie stoi ktoś większy, którego niełaska mogłaby mieć złe skutki.**

Lękamy się dziś wszystkiego, z trwogą patrzymy na własny cień. Przychodzimy do biura na długo przed rozpoczęciem godzin urzędowych, odsiadując nadgodziny, odrabiając „kawałki". Nie śmiemy upomnieć się o słuszne prawa, szpiegujemy kolegów, by przypodobać się szefom, **piętno drańśtwa i służalstwa wyryło się na naszych czołach. Jesteśmy zaledwie cieniami wolnych ludzi, a godność nasza jest godnością prostytutki, która także gniewa się i oburza, gdy ktoś określi ją właściwem mianem.**

Po biurach pracują kobiety. Kobiety, które utrzymują rodziny i kobiety, które potrzebują pieniędzy tylko na stroje i rozrywki. Te kategorję drugą dawno już należało usunąć. Ale cóż, mówi się o tem i pisze, a nie robi się nic. Bo przecież **pan szef straciłby objekt swoich niedwuznacznych zalecanek.** Dla przyjemności panów szefów, którzy lubią popatrzeć na ładne nóżki — **setki bezrobotnych nie mają kawałka chleba.** Dowcip odznaczony przez radjo drugą, czy trzecią nagrodą na konkursie humoru mówi, że bezrobotny urzędnik **dotąd w poszukiwaniu pracy wycierał nogi przed poszczególnemi biurami, aż starł sobie nogi do kolan.** Smutny kawał, chociaż wydaje się niedorzeczny.

Kopalnie, fabryki zatrudniają przeważnie nie te robotnice, które potrzebują pracy, ale te, które podobają się panom majstrom i dozorcom. A ileż jest wypadków, że górnik dlatego tylko „trzyma się" w pracy, że jego żona powolna jest umizgom przełożonego męża?! A pokrzywdzony robotnik toleruje to, bo **gdyby sprzeciwił się — poszedłby na bruk.**

Szefowie biur zakupów poszczególnych warsztatów pracy zarabiają kolosalne sumy. Legalne, czy nielegalne łapówki dozwalają niejednemu budować wille i domy, kupować majątki ziemskie. **Czy pomyślał kto o tem, że należałoby zmienić tych panów od czasu do czasu, aby i inni mogli nieco zarobić?**

Walka z niesprawiedliwością społeczną jest trudna, ale nieunikniona. Śmiało twierdzimy, że bezrobocie zmniejszyłoby się do połowy, gdyby pracowali tylko ci, którzy potrzebują tego. Gotówka, którą przesyceni nadmiarem lokują w bankach zagranicznych, rzucona na rynek — ożywiłaby go i możebyśmy jakoś łatwiej mogli przeżyć ciężkie obecne chwile.

Czemuż nie macie odwagi piętnować niesprawiedliwości? Dlaczego nie macie odwagi buntować się przeciwko podłości i krzywdzie? Jeżeli nie pozbędziemy się lęku, świństwo zeżre nasze życie i królować będzie niepodzielnie we wszystkich jego dziedzinach.

E. Stręcioch.

Kątem

Śp. Legjon Młodych rezygnuje z robotników i chłopów

Jak powszechnie wiadomo, osławiony „Legjon Młodych" w ostatnich miesiącach przechodził niewesołe, choć założone koleje. Skończyła się sanacyjna protekcja. Skończyły się porządki. Skończył się „Legjon Młodych". Powstał zaledwie jakiś maleńki „Legjonek". Posadkowicze poszli, a pozostała

garstka młodych fanatyków, którzy wierzą, że bez „Legjonu Młodych“ nasza Polska zawaliłaby się, więc Legjon za wszelką cenę musi istnieć. Zmiękła im mocno rura, spuścili mocno z górnego tonu, ale mimo to zabierają się do ożywiania ś. p. nieboszczyka. Powstała nawet Liga Naprawy Legjonu Młodych. W tych „reformach“ przoduje obwód krakowski „Legjonu Młodych“, który wydaje dwutygodnik „Nowy Ustrój“. Ostatni numer tego czasopisma, który ukazał się ozdobiony małemi plamami cenzorskiemi (patrzcie! patrzcie!) przynosi na wstępie długaśny artykuł p. t. „Prawda o Legjonie Młodych“ („Na marginesie walki o odrodzenie L. M.“). Nie będziemy Wam tu, drodzy Czytelnicy, streszczać tej długiej „inteligenckiej“ epistoły. Mowa tam potrosze o wszystkiem. Między innemi o tem, że... (przytaczamy dosłownie): „Zręby ideowo-organizacyjne L. M.-u powstały w oparach gabinetów ministerjalnych, jako tworzywo „zielonego stolika“, jako wykwit „politykierstwa“ młodzieżowego reżimu, chcącego stworzyć rodzaj młodzieżowego B. B., owianego pewną mgiełką ideową...“. I dalej w tym guście. Gwałtem ciśnie się pod pióro pytanie: więc pocoście leźli w te „opary ministerjalnych gabinetów“, pocoście siadali do „zielonego stolika“? Ale nie o tem chcemy się tu rozpisywać. Pisaliśmy to bowiem od samych nieszczęsnych narodzin Legjonu.

Dalej jest we wspomnianym artykule mowa o marxiźmie i „Legjoniźmie“ i wogóle o „izmach“. Ci ludzie, którzy nigdy nie mogli wyjść poza te „izmy“ dziwią się, że robotnicy i chłopi nie chcieli ich słuchć. Jeszcze czego! Ale i tę część wywodów legjonowego reformisty sobie podarujemy.

Na sam koniec dopiero przychodzi to, co nas interesuje: Oto czytamy najwyraźniej w świecie: „obecnie, doceniając realnie rzeczywistość polską, możemy postulat masowości realizować na jednym terenie, z którego wyszliśmy i o który się obecnie opieramy — to jest na terenie t. zw. inteligencji, a ściślej mówiąc na terenie warstw pracowniczych“. Nieco dalej czytamy: „Należy jedynie stwierdzić, że teren inteligencki — to nasze główne pole działania...“.

Nareszcie! Młodzi robotnicy i chłopi czytajcie! „Legjon Młodych“ rezygnuje z uszczęśliwiania nas. Przynajmniej z tej strony będziemy mieli spokój. Teraz Legjon grozi inteligencji.

Legjonowi na „nowej drodze życia“ towarzyszyć będzie nasze serdeczne „Szczęść Boże“.. Choć i wśród inteligencji nie rokujemy mu najlepszych nadziei. Najwyższy jednak czas, że „inteligenciki“ legjonowe zrozumiały, że wśród nas nie mają nic do szukania, bo uświadomiona młodzież robotnicza i chłopska sama da sobie radę.

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Nowy Bytom. W dniu 5 stycznia br. urządziła filja I w Nowym Bytomiu swoje walne zebranie. Na zebraniu obecny był kol. Damski i Sopała z Zarządu okręgowego.

Giszowiec. W sobotę, dnia 25 stycznia br. odbyło się zebranie miesięczne tutejszej filji. Nowy Zarząd, wybrany na walnem zebraniu z prezesem kol. Alojzym Kostyną, zabrał się już z wielkim zapałem do pracy. Na zebranie przybył członek filji akademickiej z Chorzowa.

Świętochłowice. W ub. niedzielę urządziła filja świętochłowicka zebranie walne, na którem wybrano nowy Zarząd z kol. Romanem Boldysem, jako prezesem. Do licznie zebranych „Jednościowców“ przemawiał kol. Dubiel Paweł jun.

Michałkowice. Walne zebranie filji Z. M. P. „Jedność“ w Michałkowicach odbyło się w dniu 26 stycznia br. Wybrany został nowy Zarząd z kol. Słabikiem (ponownie), jako prezesem na czele. Filja ta, chociaż jest jedną z najmłodszych na Śląsku, rozwija się bardzo szybko i pomyślnie. W roku ub. urządziła między innemi 3 przedstawienia teatralne, a obecnie zajęła się biblioteką, która już liczy przeszło 50 egzemplarzy. W przygotowaniu jest już znowu nowa sztuka teatralna, którą filja wystawi w Brzezinach Śląskich na zaproszenie tamtejszych obywateli. — Obecnych na zebraniu było 34 członków. Z filji akademickiej w Chorzowie obecny był na zebraniu kol. Dejus.

Koło w Michałkowicach urządza 2 lutego br. o godz. 16-tej gwiazdkę filijną, połączoną z zabawą taneczną w zamkniętem kółku.

Koszłowy. Dnia 26 stycznia br. odbyła się konferencja wybitniejszych członków filji w Koszłowach z kol. Sznapką, prezesem Zarządu Wojewódzkiego.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Nowe Koło.

Ozorków, pow. Łęczyca. W dniu 26-ym stycznia b. r. odbyło się w Ozorkowie, pow. Łęczyca, zebranie organizacyjne „Jedności“. Do licznie zebranej młodzieży przemówił prezes Związku kol. Felczak, wyjaśniając cele, zadania i formy pracy „Jedności“. Po dyskusji i wyjaśnieniach postanowiono jednomyślnie powołać do życia Koło „Jedności“. Tymczasowy Zarząd wybrano z kol. Olczakiem Józefem na czele, jako prezesem, kol. Jóźwiakiem Fr., jako sekretarzem i kol. Rajem Al., jako skarbnikiem. Koło ma duże możliwości rozwoju, bowiem Ozorków jest dużem 16-to tysięcznem miastem przemysłowem. Największy zakład przemysłowy Zakłady Schlösserowskie zatrudniają dziś jeszcze około 2 500 robotników. Ozorków należy do łódzkiego okręgu przemysłowego. Z Łodzią połączony jest linją tramwajową i kolejową. Odległość między Łodzią a Ozorkowem wynosi przeszło 30 kilometrów. — W zebraniu uczestniczyli członkowie tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego z Łodzi koledzy: Z. Sikorski, St. Starzyński i F. Czapliński.

Łódź. W tymże samym dniu odbyły swe walne zebrania oba Koła łódzkie. Na zebraniach przewodniczył kol. Felczak. Na zebraniu I-go Koła (Śródmieście) wybrano Zarząd z kol. Zygmuntem Sikorskim na czele, na zebraniu Koła II-go (Zarzew) z kol. Gordonem. Praca w obu Kołach postępuje powoli naprzód. Koło drugie czyni obecnie duże wysiłki w kierunku uzyskania własnego lokalu. W Łodzi bowiem, jak zresztą w całym b. zaborze rosyjskim niema salek przy restauracjach, z których różne organizacje korzystają dla odbywania posiedzeń, konferencyj i zebrań. Tam każda organizacja musi mieć własny lokal. Pod tym względem praca na terenie b. zaboru rosyjskiego jest znacznie trudniejsza aniżeli w b. zaborze pruskim.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Gdynia. W niedzielę, dnia 26 stycznia br. odbyło się tu miesięczne zebranie „Jedności“. Obradom przewodniczył kol. Gawroński. Obecnych 40 osób (koleżanek i kolegów). Wygłoszono 2 referaty i przeprowadzono nad nimi dyskusję. Poziom dyskusji b. wysoki.

Na marginesie tego zebrania, jakoteż innych poczynań placówki gdyńskiej, należy wspomnieć, że wywiązuje się ona godnie z ciążących na niej obowiązków — i nietylko obowiązków. Ale, o tem później.

Brodnica. Dnia 25 stycznia 1936 r. odbyło się w Brodnicy roczne walne zebranie. Przewodniczył kol. Fr. Grajkowski. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd, przystąpiono do wyboru nowego, który wybrano z prezesem kol. Janem Rogalskim na czele. Nowowybrany Zarząd daje rękojmie, że praca w Kole brodnickiem „Jedności“ pójdzie w jeszcze bardziej niż dotychczas wzmożonem tempie. Referowali na zebraniu kol. Michalski z Torunia i kol. Fr. Grajkowski z Brodnicy.

Czekanowo, pow. Brodnica. Dnia 26 stycznia 1936 r. odbyło się w Czekanowie roczne walne zebranie „Jedności“. Na zebraniu tem zgromadziła się młodzież robotnicza, zatrudniona w majątkach Czekanowo i Wichulec. Mimo mało zadawalających warunków bytowania i nierzadkich represyj ze strony rządcy majątku, młodzi z pod znaku „Jedności“ w Czekanowie z dumą mogą patrzeć na swój całoroczny zaledwie dorobek organizacyjny. W swojem Kole mają zgrupowaną prawieże całą młodzież z majątku, a choć ich jest nie tak dużo, to jednak swym zapałem do pracy, wyrobieniem koleżeńskiem, a potem wyrobieniem organizacyjnem niejednemu Kołu mogą służyć przykładem. O tem, że młodych wiąże solidarność i wyrobienie ideowe, świadczy fakt, że sprawozdanie ustępującego Zarządu przy-

jęli członkowie z uznaniem, a na dowód zaufania wybrano na rok 1936 dotychczasowy Zarząd z prezesem kol. M. Witkowskim na czele. Referował na zebraniu kol. Michalski z Torunia, przewodniczył kol. M. Kryzyment z Brodnicy.

Lisewo, pow. Chełmno. W niedzielę, dnia 26 stycznia 1936 r. o godz. 19-tej odbyło się w Ugoszczy k/Lisewa, powiat Chełmno, organizacyjne zebranie Związku Młodzieży Pracującej „Jedność". Referat o celach i zadaniach Z. M. P. „Jedność" wygłosił kol. A. Różański z Chełmna. Jednogłośnie postanowiono założyć filję „Jedności" i w konsekwencji tej uchwały wybrano Zarząd w składzie: prezes — Barański, wiceprezes — Bonatowski, sekretarz — Kuligowski, skarbnik — F. Snoch, ławnicy — Lewandowski, Miraszewski i Gankowski. Komisja Rewizyjna: A. Lewandowski, Rybarski i Nawrocki.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Miejska Górka. Akademja ku czci Kasprowicza odbyła się w Miejskiej Górce dnia 22 grudnia 1935 r. Po licznem zebraniu się członków i sympatyków prezes kol. Sędzik Ludwik wyjaśnił zgromadzonym cel akademji. Po słowie wstępnem zaśpiewano „Zniszczyć musim". Deklamacje, dostosowane do bieżącej chwili, wygłosili kol. Ostynowicz Stefan i kol. Wasilewski Józef. Kol. Zaradny Michał wygłosił referat. W szerszem ujęciu przedstawił zebranym życiorys Kasprowicza kol. Wasilewski. Uroczystość zamknięto odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę". Uczestnicy podnosili, jak wielce nasza akademja różniła się od masówek endeckich i sanacyjnych.

Żegocin, pow. Jarocin. Dnia 5 stycznia br. filja Żegocin odbyła swe walne zebranie, na którem wybrano Zarząd w składzie następującym: prezes — Szulc Stanisław, wiceprezes — Gulczewski Ludwik, sekretarz — Klemens Czesław, skarbnik — Jankowiak Czesław. Po zebraniu filja urządziła wieczorek towarzyski dla członków, który udał się bardzo dobrze, bo nawet członkowie innych organizacyj nam zazdrościli, jak nam donoszą. Filja urządza dwa razy tygodniowo wieczory dyskusyjne, na których obserwuje się wielkie zainteresowanie członków sprawami społeczno-politycznemi.

Gościejewo. W niedzielę, dnia 12 stycznia br. odbyło się walne zebranie filji Gościejewo. Nowy Zarząd wybrano w składzie: prezes — Walkowiak Feliks, wiceprezes — Zdanowska Marja, sekretarz — Skotarczykówna Franciszka, skarbnik — Poznaniak Józef, ławnicy —Walkowiak Roman i Poznaniakówna Leokadja. Komisja Rewizyjna: Makowski Michał, Nowak Wincenty i Górzna Walerja. Filja Gościejewo jest bardzo ruchliwa, mimo, że ma wielu wrogów, którzy wszelkiemi siłami starają się jej szkodzić. Członkowie jednak przechodzą czasowo nad tem do porządku dziennego w myśl powiedzenia, że wolno psom szczekać.

Kurnatowice. Dnia 15 stycznia br., po dłuższej przerwie, odbyło się w Kurnatowicach reorganizacyjne zebranie filji Z. M. P. „Jedność". Młodzi oświadczyli, że mają dosyć bujania endeckiego. Po wysłuchaniu referatu kol. Biniasia i referatu „Przez oświatę do potęgi i dobrobytu", wybrano Zarząd w składzie: pr zes — Domin Władysław, wiceprezes — Piechocki Stanisław, sekretarz — Intek Jan, skarbnik — Rybarczyk Józef. Zebranie odbyło się w mieszkaniu p. Gurgasa. Wszędzie poznają się na bałamuctwach endeckich. Młodzi robotnicy garną się pod robotnicze sztandary.

Górki Dąbskie. W niedzielę, dnia 26 stycznia br. odbyło się walne zebranie „Jedności" w Górkach Dąbskich. Aktualny referat wygłosił prezes okręgowy E. Hemmerling. Nowy Zarząd wybrano z kol. Kaz. Paterką, jako prezesem. Jednościowcy z tamtejszej filji postanowili rozszerzać „Demokratę".

Jednościowcy na scenie.

Ostrów Wlkp. W ubiegłą niedzielę, dnia 26. I. 1936 r. Z. M. P. „Jedność" w Ostrowie odegrał przez grupę młodych aktorów dramat „Dola Górnika". Jakkolwiek sama sztuka ma bardzo dużo niedomówień, odegrana została bardzo starannie. Młodzi aktorzy i aktorki pod reżyserją kol. Piekarka dale ze siebie wszystko, ażeby pierwszym tego rodzaju występem zdobyć uznanie u naszych zwolenników i sympatyków.

Wielowieś, pow. Inowrocław. W niedzielę, dnia 19-go stycznia 1936 r. odbyło się roczne walne zebranie miejscowej placówki Z. M. P. „Jedność". Po załatwieniu formalności wstępnych zdał Zarząd sprawozdanie z rocznej działalności. W okresie sprawozdawczym odbyto 12 zebrań plenarnych, 1 walne, 2 akademje i 1 zabawę. Mimo najrozmaitszych przeszkód praca była intensywna. Po jednogłośnem udzieleniu absolutorjum wybrano Zarząd z kol. Bogdanem Hanczewskim jako prezesem. Po wyborze zasady demokratyczne omówił prezes Zarządu Okręgowego kol. K. Kostusiak z Inowrocławia. Po zebraniu odbyła się uroczystość łamania opłatkiem, a następnie zabawa. Zaznaczyć należy, że Koło mimo najrozmaitszych przeszkód intensywnie pracuje, grupując element ideowy.

Gniezno. Walne zebranie delegatów okręgu gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 23-go lutego br. o godz. 12 w świetlicy Narodowego Ruchu Robotniczego w Gnieźnie, przy ul. Warszawskiej 14, m. 5. **Zarząd Okręgowy.**

Markowice, pow. Mogilno. Dnia 26 stycznia br. odbyło się w Markowicach roczne walne zebranie. Nowy Zarząd wybrano z kol. Stefanem Zielińskim, jako prezesem. Na zebraniu był obecny wiceprezes okręgu kujawskiego kol. Henryk Drabikowski z Inowrocławia, który wygłosił odpowiedni referat. Praca w Kole jest coraz intensywniejsza.

Czerniejewo, pow. Gniezno. Odbyło się tu roczne walne zebranie. Przyjęto z zadowoleniem sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybrano nowy z kol. Antonim Różykiem, jako prezesem. Obradom przewodniczył kol. Feliks Antczak z Poznania, który też wygłosił odpowiedni referat. Na zakończenie, rozpatrując zajścia w Żninie, zebrano kilka złotych na rzecz rodzin bezrobotnych, którzy zostali aresztowani.

Koło urządziło opłatek w dniu 12 b. m., urozmaicony pięknemi deklamacjami i recytacjami.

Miłosław, pow. Września. Roczne walne zebranie odbyło się w dniu 19-ym stycznia br. W zebraniu brali udział kol. Spandowski z Poznania i kol. Budzyński z Nidomia. Nowy Zarząd wybrano z kol. Troińskim na czele. Poza sprawami organizacyjnemi omawiano sprawę rozszerzania „Demokraty". W tym kierunku powzięto odpowiednie uchwały.

Obowiązkiem każdego członka „Jedności" — jest czytać, abonować i rozpowszechniać „DEMOKRATĘ". Każda filja „Jedności" winna (ZBIOROWO) abonować conajmniej 10 egzemplarzy. Prenumeratę w wysokości 25 groszy miesięcznie winien zebrać skarbnik koła względnie prezes i odesłać przekazem rozrachunkowym (nr. kartoteki 14) do Administracji „Demokraty" Toruń, ul. Legjonów 29.

Pamiętajcie, że TAM JEST „JEDNOŚĆ" — GDZIE JEST „DEMOKRATA". Koleżanki i Koledzy — nie zaniedbujcie sprawy rozszerzania „Demokraty". Abonament coprawda w ostatnim czasie poważnie wzrósł ,ale do cyfry 10 tysięcy abonentów, którą zakreślił Kol. St. R. z Ostrowa Wlkp. jeszcze daleko.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koledze B. R. i innym. Artykuł kol. Tunkiewicza p. t. „Polska klasa robotnicza" z powodu przekształcenia „Demokraty" na tygodnik nie będzie dalej drukowany na łamach naszego pisma, lecz wyjdzie w formie książki jako całość. W treści swej będzie on doprowadzony aż do czasu odrodzenia państwowego Polski.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów obrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.